



WŁADYSŁAW ZARAN

Warszawa, 27 czerwca 1946 r. Sędzia Antoni Knoll, jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Władysław Zaran, syn Antoniego i Marianny, ur. 31 sierpnia 1895 roku w Ponurzycy pow. garwoliński, wyznania rzymskokatolickiego, z zawodu gajowy, zamieszkały w Pyrach k. Warszawy, niekarany.

Od 22 lat jestem gajowym w lasach kabackich, w rejonie Pyr. W powierzonym mi rejonie poczynając, o ile sobie przypominam, od marca 1941 zaczęły się egzekucje. Pierwsza odbyła się właśnie w marcu tego roku.

Ile osób wówczas rozstrzelano, nie wiem, gdyż przy egzekucji nie byłem. Widziałem tylko samochody w liczbie około ośmiu, w tym sześć ciężarowych. Samochody przyjechały od strony Natolina, a pojechały w kierunku szosy Warszawa – Piaseczno.

Ile osób w tej egzekucji zostało rozstrzelanych, ustalić nie mogę. Miejsce egzekucji znajduje się nie w moim rewirze, a w rewirze nieżyjącego już dziś gajowego Cieślaka (Oddział XV).

Następna masowa egzekucja odbyła się dopiero, zdaje mi się, w kwietniu 1943. Rok pamiętam dokładnie, natomiast miesiąca z całą pewnością określić nie mogę. Stwierdzić tylko mogę, iż było to na wiosnę, gdy ludzie pracowali jeszcze w lesie przy sadzeniu drzew.

Między egzekucją w roku 1941 a tą z wiosny 1943 roku odbywały się pojedyncze egzekucje, których miejsca znam i mogę wskazać. Wszystkich rozstrzelanych pojedynczo przywożono w asyście niemieckiej żandarmerii z Warszawy.

Ogółem egzekucji tych było 19.

Wyjaśniam, że przez te pojedyncze egzekucje rozumiem takie nawet do sześciu osób włącznie. Wśród osób rozstrzelanych w czasie tych 19 egzekucji byli przeważnie Polacy. W trzech wypadkach widziałem ciała pomordowanych. Były to pojedyncze egzekucje.

Nazwisk osób straconych nie ustalałem.

Byli oni wszyscy ubrani w cywilne ubrania, jeden w kombinezonie jasnym, jeden miał na sobie futro, które następnie otrzymał od żandarmerii grabarz Antoni Gawarkiewicz (zam. w Pyrach), trzeci zaś był w letnim garniturze, koloru jego nie pamiętam.

Po egzekucji ciała chowali: Stodulski, dwóch braci Gawarkiewiczów i Szarański (zam. w Pyrach, w domu, gdzie znajduje się posterunek policji).

Wszystkie te pojedyncze egzekucje dokonywane były przez żandarmerię niemiecką. Czy skazanym odczytywano przed śmiercią wyrok jakiś, nie wiem.

W jednym wypadku widziałem, że oskarżony miał z tyłu związane ręce.

W kwietniu 1943 roku posterunkowy Gromelski uprzedził mnie, że w Lesie Kabackim od strony Pyr odbędzie się egzekucja. Ponieważ byłem ciekaw, kogo rozstrzelają i jak się taka egzekucja odbywa, więc poprosiłem go, by wskazał mi miejsce i czas. Po obiedzie tego dnia przyszli do lasu: komendant posterunku policji granatowej Dąbkowski, posterunkowy Gromelski oraz czterech grabarzy: Stodulski, dwóch Gawarkiewiczów i czwarty, którego nazwiska nie pamiętam. Ci wykopali grób mniej więcej kwadratowy. Po wykopaniu grobu poszli do domu.

Nad ranem następnego dnia, mniej więcej koło wpół do piątej, przyjechały dwa samochody ciężarowe, jeden ze skazanymi, drugi z policją granatową. Później nadjechał trzeci samochód osobowy, w którym było kilku żandarmów, w tym zdaje się jeden oficer, który nazywał się o ile sobie przypominam Lipscher.

Przy samej egzekucji nie byłem, znajdowałem się w odległości mniej więcej dwustu metrów. Z miejsca mego nic widzieć nie mogłem, gdyż las jest [gęsto] podszyty.

Jak słyszałem od grabarzy, egzekucji dokonała policja granatowa, która miała to czynić niechętnie, a wykonała na rozkaz Lipschera. Dobijania wykonane zostały przez żandarmerię,

wiem to również od grabarzy. W egzekucji tej zginęło dwadzieścia osób. Jak słyszałem od grabarzy, wśród zamordowanych było trzech czy czterech Żydów.

Pochowano ich podobno w ubraniach.

Kto został rozstrzelany w tej egzekucji, nie wiem. Przeważnie byli to młodzi ludzie. Żandarmi powiedzieli grabarzom, że jeśli chcą, to mogą sobie zabrać po rozstrzelanych ich rzeczy. Niektórzy z nich brali przedmioty z ubrania.

Jak się zachowali skazani w tej egzekucji, nie wiem.

Następna egzekucja odbyła się w czerwcu czy lipcu tego samego roku. Wtedy rozstrzelano 10 osób. Samochody przyjechały od strony Warszawy przez Dąbrówkę: dwa ciężarowe i jeden osobowy. Egzekucję przeprowadziła również granatowa policja.

Czy Lipscher był wówczas, nie wiem.

Czy skazani byli skuci nie wiem.

Przy samej egzekucji nie byłem, a znajdowałem się również w oddaleniu mniej więcej 200 metrów.

Nie wiem, czy oskarżonym odczytywano przed rozstrzelaniem wyroki.

Czy grabarze otrzymali po tej egzekucji jakieś rzeczy, tego nie wiem.

Trzecia egzekucja odbyła się wkrótce po drugiej. Wtedy rozstrzelano 14 osób.

Jaki przeciąg czasu upłynął między drugą a trzecią egzekucją, nie przypominam sobie. Samochody przyjechały wówczas również z Warszawy. I przy tej egzekucji nie byłem obecny, widziałem tylko leżące w dole trupy. Byli wtedy rozstrzelani tylko Polacy. Skazańcy ubrani byli w cywilne ubrania. Tej egzekucji dokonali również granatowi policjanci.

Stojąc z dala od miejsca egzekucji, słyszałem przed odgłosem strzałów okrzyk „Niech żyje!” ale o co chodziło, nie dosłyszałem. Grabarze o tym okrzyku opowiadali różnie – miał to być okrzyk na cześć Polski, a inni mówili, że na cześć Hitlera. Jak było w rzeczywistości, nie wiem.

Grabarze, jak widziałem, zdejmowali z ofiar buty, które się im nadawały. Żandarmeria odjechała przed zasypaniem ciał.

Skąd przyjechała policja stanowiąca pluton egzekucyjny, nie wiem. Przy ostatniej egzekucji mówiono, że policja jest z Pruszkowa.

Kto mi o tym mówił, nie pamiętam.

Nazwisk policjantów nie znam. Z miejscowej policji obecni byli tylko Dąbkowski i Gromelski, ale oni w egzekucji udziału nie brali, a tylko pilnowali terenu. Gromelski mi mówił, że skazani pochodzili z więzienia na Pawiaku.

Za co zostali rozstrzelani, nie wiem. Niemcy wyrażali się o nich, że są to bandyci. Nazwisko Lipschera znam od komendanta posterunku, Dąbkowskiego, do którego często Lipscher wpadał.

Czy wizyty te miały charakter urzędowy, czy prywatny, tego nie wiem.

Gromelski o egzekucjach powiadamiał mnie w charakterze prywatnym. Chodziło oto, żeby znać miejsce, aby w przyszłości można było groby odnaleźć.

Dlaczego spośród mieszkańców do kopania grobów wezwano Stodulskiego, Gawarkiewiczów i Szarańskiego, nie wiem. Wzywał ich komendant Dąbkowski. O ile słyszałem, Stodulski jest krewnym jakimś Dąbkowskiego. Co do Szarańskiego, to nie cieszył się on zbyt dobrą opinią w Pyrach, mówiono o nim, że jest złodziejem. Co do Gawarkiewiczów, to nic nie mogę powiedzieć, wiem tylko, że żona jednego z nich, mianowicie Antoniego Gawarkiewicza pracowała i obecnie pracuje na posterunku Milicji Obywatelskiej. Przypuszczam, że to wpłynęło na ich wezwanie do pracy przy grzebaniu zamordowanych.

Gdy przyszedłem po ostatniej egzekucji do jeszcze nie zakopanego grobu, widziałem, że jeden z grabarzy zdejmował zamordowanemu buty. Który to był z grabarzy, tego nie pamiętam. Zdaje mi się, że był to Szarański.

Co do zeznania mojego, iż w trzeciej egzekucji brała udział policja z Pruszkowa, wyjaśniam, iż słyszałem to od Gromelskiego. Skąd on o tym wiedział, nie wiem.



Dąbkowskiego obecnie w Pyrach nie ma. Gdzie się znajduje, nie wiem. Słyszałem, że był po wejściu wojsk polskich i rosyjskich aresztowany, lecz jaki go spotkał los, nie wiem.

Więcej w tej sprawie nic nie wiem.

Protokół odczytano, na tym czynność zakończono.